



GÓRAL AMERYKAŃSKI NA PODHALU



SPOTKANIE Z RODZINĄ W CHOCHOŁOWIE

Dyr. Pluciński, Anna Gromada, Tadeusz Gromada, Władysław Gromada i Andrzej Gromada.

FOT. TADEUSZ OLSZEWSKI, ZAKOPANE



TANIEC ZWYRTANY
PRZY MUZYCE WŁADYSŁAWA GROMADY

Zdjęcie zebrane podczas nakręcania filmu do telewizji.

Do Naszych Braci z Podhala

Hej! wy tam, juhasy, bacowie z dziada pradziada...
Wiater gęsłowy, skolny sept i sum --
Przynieść tu -- Niek godo...
Dzisiok -- Ziemia naska -- Słeboda!

Kieby kośa łyskawic -- przepercić przez pola,
Ku comym graniom i ubocom --
I gnać sie wtulić w podniebnyk scytów duchy
Tatrzańskik gór --
I zapłonic -- Janosika mocą,

Kieby nocą...
Serca i duse wpleść w górskie łańcuchy,
Różańcem ciągnąć sie lasów i pól --
Hej! kieby kośbą -- Gromada!
Zasumi -- Zwid!

Hej! wy tam juhasy, bacowie z dziada pradziada...
Lecom wieści -- Gromada!
Ze Zwid jus płoni -- A haniok --
Snujom się ludziska naskie, kieby duchy...
Omotani złotom zbrojom.

Hej! kie sie zlecom --
I z tysiannyk piersi zagrznia --
I duse roztrojom od krańca pó krańce --
I w góre sie cisnom -- wylecom
Na chyrbu, pola, lasy i tumie,
I z piersi tysiące złotyk skier wykrzesom!

Hej! ... Wiera...
Watrą rozpolic serca gontowych izb --
Nutom wcorańsą zahuceć w ciurności ...
Gęsłā zanucić, naskā gwarā...
Ciupagā sie twardo wryć --
I braciom na Podhale zanieść wieści,
Ze jest nos Orków Tatrzańskik tu gromada!

Józef Stanisław Szafraniec
Chicago, Illinois



Tatrzański Głos

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARZCZ, DR. EUGENE JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F. LAS, CHICAGO ILLINOIS,

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264 PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

Patroni "Orla Tatrzańskiego"

Ks. Inf. Fran. Kowalczyk, Passaic, N.J.
Ks. Edwin Bochula, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Dr. M. Duszak, Cambridge Springs, Pa.
Mec. J. Zygmuntołowicz, Chicago, Ill.
Zarząd Główn. Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Wydział Podhalań, Chicago, Ill.
Koło No. 2 Zw. Podh. Im. W. Orkana, Chicago, Ill.

A. Wróbel, Prezes Zw. Podh., Lemont, Ill.
K. Dąbrowska, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Can.
Wincenty Gawron, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
F. Błazonczyk, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
W. Nowobielski, So. Porcupine, Ont. Can.
Jan Morawa, Chicago, Ill.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Antonina Błazonczyk, Chicago, Ill.
Józef Kędzierski, Chicago, Ill.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Franciszek Walus, Wallington, N.J.
Michał Kurzeja, Kensington, Ill.
Wojciech Stopka, White Rock, B.C., Can.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Can.
Józef W. Karcz, Garfield, N.J.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
New Mill Noodle and Macaroni Co. Chicago, Ill.

Maria Smith, Chicago, Ill.
Jan Dzielawa, Chicago, Ill.
Rozalja Tłapa, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Ignacy Balazja, Belle Vernon, Pa.
Józef Kwak, Chicago, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Władysław Leja, Chicago, Ill.
Franciszek Kalata, Chicago, Ill.
W. Fiołek, Chicago, Ill.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Ind.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Anna Ratułowska, Chicago, Ill.
J. Zubek, Toronto, Can.
J. Kwak, Chicago, Ill.

3 Pobytu w Chicago

JAN W. GROMADA

Korzystając z dwu-tygodniowych wakacji początkiem września, udałem się na parę dni do Chicago. Nie tylko że zależy mi ażeby być w bliskim kontakcie z Głównym Zarządem Związku Podhalań i choć od czasu do czasu brać udział w zebraniach Zarządu i Dyrekcji, ale także chciałem odwiedzić moich dobrych znajomych. Specjalnie chciałem zetknąć się i zapoznać nowo-przybyłą młodzież podhalańską już czynną w Kole Dramatycznym Górali Tatrzańskich.

Trafiłem bardzo dobrze, bo w tym czasie odbywały się dwa posiedzenia, a obydwie w pięknej siedzibie Związku Podhalań. Dnia 7 września odbyło się posiedzenie Komitetu Rozwoju Związku Podhalań, a w tym i Komitetu Szkółki Śpiewów, Tańców i Muzyki Góralskiej, jaką prowadzi od wielolet Koło Dramatyczne Górali Tatrzańskich z Zarządem Głównym Związku Podhalań.

Chodziło o to wkiady najwygodniejszy dzień na próby żeby dzieciom i rodzicom było wygodnie. Radzono również nad tym jakby zainteresować wszystkich członków ażeby współpracowali z Zarządem Szkółki i sami przywozili dzieci na próby.

Dnia 9 września brakiem udziału w regularnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Podhalań i Dyrekcji. Na zebraniu tym prawie że wszystkie Koła i Kluby Podhalańskie były reprezentowane, oprócz Wydziału Kobiet, który jakoś odpowiadającego czasu nie współpracuje z Zarządem Głównym. Ale jak mnie Prezes poinformował wszystko jest na dobrej drodze.

Miło mi było słuchać pięknych powitalnych słów Prezesa Andrzeja Wróbla, jak również całego przebiegu obrad. Wszystkie były prowadzone zgodnie i w miłym nastroju.

Słuchając sprawozdań z udanego pikniku Komitetu Domu Podhalańskiego, które z dumą odczytał gospodarz, Franciszek Kwak, aż się serce radowało że dzięki współpracy i zrozumieniu nie tylko że długi jaki ciąży na Domu Podhalańskim topnieje szybko, ale w Zarządzie panuje zgoda i ogólne zrozumienie. Dużo czasu poświęcono sprawie że pomimo iż w Zarządzie panuje zgoda to nie wszystkie Koła współpracują z Zarządem i dużo ludzi naszych w dalszym ciągu chodzi luźno, którzy do żadnego zespołu ani koła nie należą.

W końcu, na propozycję p. Wice-Prezesa Kazimierzy Dąbrowskiej uchwalono zorganizować Klub Przyjaciół Związku Podhalań, do którego mogliby należeć zamożniejsi tak kobiety, jak również i mężczyźni, młodzi i starsi, którzy już koła nie przyjmują. Także mogliby należeć ludzie choćby i z innych stron Polski, którzy zrobili albo robią coś dobrego dla spra-

wy góralskiej i są sympatykami. Głównym celem nowo-powstałego klubu ma być ścisła i serdeczna współpraca z Zarządem Głównym Związku Podhalań i jego kołami dla dobra Związku Podhalań i sprawy polskiej w Ameryce.

Po skończonym posiedzeniu dziewczęta i nasze gozdziny zastawiły stoły różnymi napawkami i przekąskami. Prezes Andrzej Wróbel zaprosił obecnych do stołów i ogłosił że to jest małe ale serdeczne przyjęcie dla Wice-Prezesa Jana Gromady. Po skończonej zabawie wyświetlone były piękne filmy, pamiątki z Polski i Podhala, jak również odegrane było z taśmy przywiezionej z Polski, pozdrowienie dla Związku Podhalań w Ameryce.

Reszta mego pobytu w Chicago spędziłem z moimi serdecznymi przyjaciółmi i muzykami, p. Stanisławem Tatarem, który przybył aż z Knox, Indiana, z Jasiem Guziakiem ... ina odwiedzaniu znajomych.

Zdażyłem odwiedzić pp. Jana i Annę Bzdyk, pp. F. Łabudów i pp. E. Łabudów, pp. Jana i Stefanę Guziak, pp. Józefa i Wandę Króźel, p. K. Dąbrowską, p. Juliana Dobrowolskiego, pp. Zofię i Wincentego Gawrona, znakomitego artystę-malarza podhalań, przyjaciela "Orla Tatrzańskiego", pp. Jana i Ludwinę Łuszczek, p. Franciszka Kwaka i pp. Zofię i Andrzeja Wróbel, prezesa Związku Podhalań w ich pięknym nowo-wybudowanym domu zajazdowym w Lemont, Ill. Odwiedzałem w towarzystwie p. Ferdynanda Błazonczyka, p. wice-prezesa K. Dąbrowskiej, p. Tadeusza Dąbrowskiego i p. Skorusę.

Zaś z nowo-przybyłych nawiązałem kontakt z p. Marysią Bartoszek, korespondentką kolumn podhalańskich i z jej mężem, z p. Bolkiem Lackiem z Czerwienno, z p. Janem Cebulskim, instruktorem tańców góralskich i ze Stasiem Bukowskim z Marusyny. Wszyscy są doskonałymi tancerzami i członkami Koła Dramatycznego Górali Tatrzańskich.

Po mile spędzonych chwilach wśród rodaków w Chicago wróciłem do domu samotem dnia 11 września.

East Paterson, New Jersey

Dnia 3 sierpnia odwiedził Redakcję "Orla" p. Józef Czerwieński, doskonały tancerz i członek Koła Im. W. Orkana w Chicago.

P. Józef Czerwieński spędzał w tym czasie swoje wakacje u krewnych Jego żony w Garfield.

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

1937-1962

Rok bieżący jest rokiem 25-lecia Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich w Passaic i 15-lecia istnienia kwartalnika "Orzeł Tatrzański". Na rocznym posiedzeniu Stowarzyszenia zapadła jednomyślna uchwała aby rocznicę tę uczcić odpowiednio przez urządzenie odczytów kulturalnych i regionalnego przedstawienia.

Pierwszy taki odczyt poświęcony Ignacemu Paderewskiemu odbył się 6 kwietnia w Domu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku. Oprócz występu kapeli góralskiej Jana Gromady, wstęp do odczytu wygłosił prof. Tadeusz Gromada, zaś wspinał się zobrazować życie i czyny wielkiego mistrza Paderewskiego znakomity polski baletmistrz i choreograf Jan Ciepliński; utwory Paderewskiego odegrała znakomita pianistka p. Malдона Majkowska; wiersze recytowała p. Halina Siwek Wydro.

Nie mniej interesujący i ciekawy odczyt pt. "Zakopane w Anegdocie", drugi z kolei wieczór, odbył się w Polskim Domu, 1-3 Monroe ul. w Passaic dnia 14 kwietnia. Wieczór ten zorganizowany był z okazji przyjazdu z wizytą z Polski głośnego pisarza p. Włodzimierza Wnuka, członka Zarządu Głównego Związku Podhalań w Zakopanem.

"ZAKOPANE W ANEGDOCIE" c.d. znaczenie istnienia kwartalnika "Orzeł Tatrzański", który jest prawdziwym łącznikiem między nami, i gwarancją pielęgnowania pięknej kultury podhalańskiej w Ameryce.

Podczas odczytu o starodawnym Zakopanem, mówił p.d. Wnuk o swoim dziadku Sabale, Dr. Chałubińskim; Dr. Gramcu, Ks. Stolarczyku, Witkiewiczu, Stopce; opowiedział Sabalową bajkę Sienkiewicza i różne inne piękne gawędy góralskie, z czego się zebrana publiczność uśmiechała serdecznie.

Wieczór ten urozmaicony był wykonaniem tańców góralskich i zbójnickich przez Zespół Górali Tatrzańskich w skład którego wchodził: Tadeusz, Jan i Aniela Gromada, Franciszek Karcz, Anna i Stanisław Sroka, Anna Potoczak, Janina i Henryk Kedroń.

Na zakończenie wyświetlono dwapięć filmów przywiezione z Polski: "Odpust w Ludźmierzu" i "Zawody Narciarskie FIS w Zakopanem w roku 1939".

Na odczyt ten przybyła specjalnie aż z dalekiego Chicago p. Kazimiera Dąbrowska, wice-prezeska Zarządu Związku Podhalań w Ameryce. Jako honorowi goście byli obecni: pp. Adam Gutowsky, pp. T. Brunowsky, p. Emilia Rajkowska, i p. Mieczysław Wnuk, brat p. Włodzimierza, słynny narciarz i b. mistrz Polski i świata w roku 1938.

Dyplom Zw. Podhalań w Zakopanem

Jan W. Gromada
w Passaic, N.J. - U.S.A.

Walny Zjazd Zw. Podh. odbyty w Zakopanem dnia 21 stycznia 1962 r., podjął jednomyślną uchwałę wyrażającą Wam, Drogi Rodaku, serdeczne uznanie i podziękowanie za ofiarę działalności podtrzymującą podhalańską kulturę regionalną wśród naszych rodaków w Ameryce Północnej.

Przekazujemy Wam tę uchwałę w 25-tą rocznicę działalności Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic, którego jesteście założycielem i prezesem - i zarazem w 15-tą rocznicę istnienia "Tatrzańskiego Orła" pisma tak bardzo zasłużonego dla regionalnej idei podhalańskiej, a założonego i redagowanego przez Was dla naszych braci Podhalań w Ameryce.

Za Zarząd Główny Zw. Podhalań.

Władysław Stachowicz, Prezes
Stanisław Chyc, Sekretarz

Zakopane, dn. 11 marca 1962

Dnia 18 kwietnia w świetlicy góralskiej Redakcji "Orła Tatrzańskiego", zebrała się mała ale dobrana grupa górali i górali: Zarząd Stowarzyszenia i Redaktorzy "Orła" aby posłuchać opowiadań bardzo zdolnego i serdecznie miłego gościa red. Włodzimierza Wnuka.

Najważniejszy i do tej pory niebywały moment odbył się właśnie tego wieczoru. Było to wręczenie dyplomu Związku Podhalań w Zakopanem Prezesowi Gromadzie przez red. W. Wnuka. Podczas ostatniego walnego Zjazdu, Związek Podhalań w Zakopanem uchwalił owacyjnie wysłać do Jana Gromady, pismo z wyrazami wielkiego uznania i z serdecznymi gratulacjami z powodu XV-lecia istnienia "Orła".

Prezes Jan Gromada w skromnych słowach podziękował za wyróżnienie, mówiąc że cieszy się z tego że rodacy na Podhalu doceniają pracę Górali "Amerykańskich", bo w ten sposób zaciśnięją się więzy braterskiej łączności. Przez to, nie tylko Podhale, ale i świat cały staje się piękniejszy.



Fot. H. Kedroń

Włodzimierz Wnuk wśród Górali z Passaic, N.J.

Stanisław Gąsienica-Byrcyn - Laureat III Nagrody

Urodził się w 1911 r. w Zakopanem z ojca Stanisława, skynnego, żyjącego do dziś przewodnika tatrzańskiego i z matki Józefy z Gąsieniców Marcinowskich. Ukończył 5 klas szkoły ludowej, poczem pracował w gospodarstwie u ojca, u krewnych, wreszcie, po ożenieniu się, u siebie, na swojej gazdówce. Ożenił się z Agnieszką Walczak Wójciak z którą wychował 7-ro dzieci -- najstarsza córka jest lekarzem i mieszka w Warszawie, druga z córek jest technikiem budowlanym, trzecia uprawia artystyczne tkactwo.

Odnajmłodszych lat czuł w sobie żylkę poetycką, lubił czytać wiersze i gromadzić książki, ale zaczął pisać dopiero w r. 1946, po ciężkich przeżyciach wojennych i osobistych. Przez 10 lat pisał tylko dla siebie i dopiero w 1957 r. Towarzystwo Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej w Zakopanem urządziło Byrcynowi pierwszy publiczny wieczór autorski, który utorował mu drogę do



Tatry Bielskie i Tatry Wysokie. (Grupa Łomnicy i Lodowego)
Widok ze Stołowego k. Bukowiny. Fot. R. Petrycki.

STANISŁAW GĄSIENICA-BYRCYN

Chmura

Zo Luptowskiy Tomanowj, wysła chmura.
Biało, krajem postrzypiono, środkiem bura.
Okrywając pasmem hole, zawłóczyła regle w dole,
w krynte wióra.
Ptoki jesce nie śpiwały, śniegi pola przykrywały,
hrubom płaniom.
Turnie z bieli sie dźwigały, ciymnom barwe zaciogały,
samom graniom.
Wiater lasem rusył drzewa, i ptok jakiś piyrsy śpiywa,
swojom nute.
Bo choć kwiecień był w obiegu, syćkie źródła koło brzegu,
lodem skute.
Z dachów śniegi spadać wziyny, od hól ciepło do dziedziny,
przychodziły.
Niek by zima sie skończyła, pora wiesny przybliżyła,
cas by było.
Dziki zając głodem gnany, od jastrzymbia zestrochany,
wpod w boisko.
I cichutko siedziół w kącie, w sparze wyżłobionyj w gońcie,
tydziyń blisko.
Nie bojąc sie cłeka tego, co dło bydła smykoł swego,
siano z góry
I siedziół se w majestacie, odzioty był cały w szacie,
w kolor bury.
Tak se siedząc siano zgryzoł, jak pić pragnon to śniyg lizoł,
na boisku.
Bo mu przecie ciepłyj było, i nic mu tu nie groziły,
w tym sopisku.
Az namysłoł hipnąć w pole, ku przestrzyni swojom wole,
pokierowoł.
Poznacył ślad ku lasowi, cos wto zrobi zającowi,
kie sie sowoł.
Zaś w tym casie zo Kriwania, cyrwonych chmur wysła płania,
wiesne wrózac.
Giewont ciepłem grzoł sie chmury, i z biołego stoł sie bury,
fajke kurzac.
Zaciągając dymem lica, śniyg zrucała Kotelnica,
sanym brzegem.
Cicho woda lód przeciyna, Tatarami sie wygiyna, swoim biegem,
I tak jus jest na tym świecie, ze roz ciepło zaś mróz gniece, nas setecnie.
Po złym dobre, po dobrym złe, tak sie błądzi jakby we mgle,
w zyciu wiecnie.



Stanisław Gąsienica-Byrcyn

dalszych wieczorów literackich i przełamał milczenie wokół niego. Dużym sukcesem był wieczór autorski Byrcyna w krakowskim Domu Kultury zorganizowany w r. 1960 przez wymienione Towarzystwo. Pierwsze swoje wiersze drukuje Byrcyn w pismach: "Wieści", "Dziennik Ludowy", "Orka", a także w "Tatrzańskim Orle" ukazującym się w U.S.A. Na pierwszym konkursie literackim dla pisarzy ludowych zorganizowanym przez Tow. Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej w r. 1961, Byrcyn otrzymał III nagrodę.

Stanisław Gąsienica Byrcyn, który jako chłopak przy pasaniu bydła lubił dużo czytać; zgromadził u siebie ładną biblioteczkę, liczącą dzisiaj około 500 tomów i obejmującą nie tylko polskich klasyków ale i takich pisarzy jak Homer, Puszkina, Balzac itd. "Zamiast na wódkę, dawałem pieniądze na książki" -- oto własne słowa poety zakopiańskiego.

Włodzimierz Wnuk

Hej, lecom juz po mnie Janieli...

HENRYK GEBEL

Łacniokowie przemyśliwali, jako sie dostać najprędzej do nieba opowiadał im przecie jegomość ksiądz Stolarczyk ze skoro na ziemi jest tak pięknie, tak stroją ją wierchy, zieleń smreków, poszum potoków, rozeszpiewane ptactwo w gałęziach drzew-- to dopieropięknie musi być w niebie, gdzie zawsze tam świętują, gdzie człowiek sie o nic nie turbuje, nie narobi sie jak ten wół, a janieli śpiewają i grają co cud. Ciągle dlatego pozierali ku niebu; tympilniej słuchali słów padających z kazalnicy o niebie. A ksiądz Stolarczyk umiał prawicónim, ale też umiał wypominać ludziom zwady, przekleństwa, zawiści, wołał głośno, bił pięściami wskazulnice, że aż zdawało się, że się zwali, tak się trzęsła. To też niejednemu odniechciało się grzeszyć; wychodzili skruszeni, jacyśi pojednani; z cichością w sercu; spokój do swoich chałup wnosili; jakoś weselej nasiebie ludzie pozierali, byli w sobie inksicieplejsi do siebie jako to słonko z wiesna dla ziemi...

Łacniokom niebo na ziemi pachniało-żyli tylko tym, aby czymprędzej ujrzeć to tak cudne niebo.

Aż tu jednej nocy Łacniokowo narobiła po nocy okrutnego wrzasku. Chłopu jej akurat się najlepiej spało, toć strasznie się potem pieklił:

-- Coż to sie hawok wyrobio?!-krzyczał rozpajedzony Łacniok.

-- Edyć wiesty co?-zaciekawia go baba.

-- Je co? Godojze!

-- Dyć som janiół mi sie objawił i pedzioł mi, co byk go cekała w kościele w nocy, to mnie weźmie.

Teraz dopiero narobiło sie w chałupie Łacnioków mątu, bo i Łacniok też chciał jechać do nieba i nijak nie chciał zostać sam na ziemi.

-- Chłopie! -- gwoćka baba: przecie krowy kipnom od grodu, cało gazdówka pódnie na dziady. Ostań ty z chałupą, z gospodarą, ze zwiną i gadziną- przykazuje ostro Łacniokowo - bo jo siemusem pierwej dostać babie jakosi zgrabniej ku Świętym się pchać a kie juz bedem u wierchu, to ty chłopie sie warcej wystermies, wies?!

Chłop przystał na to. Baba nie mogła się doczekać wieczora; gdy się tylko zmoczyło, Łacniokowapodyrdała zarosicko ku kościółowi i wlaża do środka od zakrystji; przeszła obok wielkiego oktarza i siadła między ławkami kryjąc się: skurczona czekała tego anioła, co ją miał do nieba wywieźć; pod pazuchą ścisła tłumoczek z moskoliczkami owianymi i jolkami uwarzonymi, bo przecie to świat drogi, to jeść się będzie mocno chciało. Od tego szczęścia, jakie

ją miało spotkać i od niecierpliwej nadziei ani modlić się niemogła; głowa pełnabyła frasunku o wszystko: o jazde, o to jak to sie bedzie działo, gdy będzie daleko nad ziemią, czy nie zmarznie, jak chłop sam będzie gazdował bez niej, ktoz mu co uwarzy i ciągle nowe myśli do głowy jej się pchały; z westchnieniem pozieierała ku okienku, skąd spodziewała się owego anioła, nijak usiedzieć na miejscu niemogła, tak się jej spieszyło ku niebu.

I na tym czekaniu przeszła prawie cała noc, dopieroż tuż nad ranem poszła jakiś szmery i rozmowy: przyszło tam dwu zbójów, otwarli okno w kościółku i jeden drugiego spuszczał w koszyku do środka pouczając:

-- Jak syćko bedzies miał w koszyku, to kichnij, a jo cie wyciągnem. Baba usłyszawszy jakąś mowę o mało nie wykrzyła z radości, przeciena tę chwilę czekała długie życie i całą noc...

-- Dyć chwałaz tez Bogu, ze juz, juz idom po mnie. Hej, lecom juz po mnie janieli!!!

Akurat przez ten czas zbój spuszczonej w koszyku wyszedł z niego, a baba fuk od razu do koszyka i -- kichła, aze sie rozległo dokoła. Zbój stojący za oknem począł ciągnąć koszyk w górę. A baby serce sie radowało, grało serce weselem, kiedy poczuła, że jedzie do nieba; jadąc w górę śpiewała serce pieśnią, złożyła ręce na krzyż i zaśpiewała pełną uwielbienia:

-- Zawitaj Królowo Nieba, niebieska lelajo...

Zbój przeraził się ujrzawszy w koszyku babę śpiewającą godzinki i puścił z ręki powrót: baba ryła z koszykiem o podłogę. Strasznie potłukła się, więc nie dziw, że zaczęła krzyczeć, pisać, jęczeć, myśleć, że śpiewaniem anioła pogniwiała, jeszcze więcej narobiła rwetesu, kwiku i pisku.

Kościelny usłyszał jęki, płacz wśród ku kościółka; obudził proboszcza, oboje weszli, złapali zbój i zatrzymali babę; zamknęli ich w komorze sąsiada Smolorza, zanim żandarminie przyszl, nie zabrali ich i nie powiedli do aresztu w mieście Nowym Targu.

Baba zamiast rozpiętego nieba ujrzała nad sobą kratki więzienia magistrackiego. Żal jej serce ścisłał. Zawsze myślała jednak o tym, jak słodko jechało jej się w koszyku ku szczęściu. Baba przecie wse łakomo, wse cegosik jej nie dostaje, wse cegosik suko aż znajdzie, jak Łacniokowo.. haj!

Henryk Gebel



Taniec na Bukowinie. (Fot. K. Gorazdowska)

WSPANIAŁY SUKCES BALU KLUBU
PRZYJACIOŁ ZWIĄZKU PODHALAN
(Im. Dr. T. Chałubińskiego w Chicago)

Dnia 10 lutego w Domu Podhalańskim (3053 W. 51 ul. w Chicago) roilo się od gości, którzy przybyli nadspodziewanie na pierwszy Wielki Bal Serduszkowy urządzony przez nowo-zorganizowany Klub Przyjaciół Związku Podhalań, Im. Dr. T. Chałubińskiego.

Obydwie sale były wypełnione po brzegi. Dla uprzyjemnienia gościom i urozmaicenia tego balu, najlepszy Zespół Taneczno-Muzyczny Kółka Dramatycznego Górali Tatrzzańskich przy Związku Podhalań wykonał wiązaną tańców góralskich i zbójnickich prawdziwiego mistrzowsku. Energiczny i sympatyczny kierownik Zespołu, Jan Cebulski ze Zaskala, opowiedział przy tem parę gawęd i dowcipów, które gościom sie bardzo podobały.

Należy zaznaczyć że klub ten, mimo krótkiego istnienia, dzięki zabiegom organizatorki i prezesa tegoż klubu, p. Kazimierzy Dąbrowskiej, liczy sobie już blisko setkę członków i członkiń i stale wzrasta -- czemu należy tylko pogratulować i życzyć dalszych sukcesów.

JWG

W A L N Y Z J A Z D c. d.

podhalańskich, (m. inn. Wład. Zarycki, Wład. Obrochta, Jarząbek Chrapek, Styrcula). Przedstawienie, przyjęte zniebywałym entuzjazmem przez wypęzioną do ostatka salę, wykazało, jak wspaniałymi głosami i aktorami dysponuje Podhale! Na szczególnie gorące oklaski zasłużyli: Maria Jonek Cukrowa, sopran, Andrzej Mularz, tenor, Stanisław Łukaszczyk Maliniak, tenor, (obaj z Murzasichla), Bolesław Karpel, tenor, Jan Trzebunia, bas. Po przedstawieniu odbyła się na sali długa i gorąca dyskusja wykazująca pewne usterki ale przede wszystkim znakomite walory odegranej opery ludowej, przed którą otwierają się wielkie perspektywy rozwojowe.

Widowisko to było pięknym akcentem zamykającym walny Zjazd Związku Podhalań, tego prawdziwego Sejmu działaczy podhalańskich ze wszystkich stron skalnej ziemi podtatrzajskiej.

CO W POLSCE PISZE SIĘ O PODHALU

Podhale od końca XIX w., czyli od czasu "odkrycia" go przez Tytusa Chałubińskiego, wciąż niezmiennie znajduje się w orbicie zainteresowań całej Polski. Wyrazem tego jest nie tylko coroczny zjazd letni i zimowy setek tysięcy turystów całego kraju, ale również bogate piśmiennictwo jakie rozwinęło się wokół tego regionu.

Wydajemy się, że z pożytkiem dla czytelników "Tatrzańskiego Orła" będzie informowanie ich co w Polsce pisze się o Podhalu -- a pisze się bardzo wiele. Wśród książek i artykułów spotykamy literaturę piękną -- powieści, poezję, eseje; literaturę naukową ze wszystkich dziedzin wiedzy; literaturę ekonomiczno-gospodarczą; wreszcie literaturę, że ją tak nazwę, "turystyczno-krajoznawczą", a więc liczne przewodniki, opisy podróży itd.

Nie będę nawracać do bardzo wartościowego dorobku literatury między wojennej -- mam zamiar mówić o czasach najnowszych, powojennych. Tymrazem zajmę się trzema pozycjami naukowymi.

Pierwsza z nich to Pasterstwo Tatr Polskich i Podtatrza, dzieło zbiorowe pod redakcją Włodzimierza Antoniewicza, wydaje Polska Akademia Nauk. Dotąd ukazały się 3 tomy w latach 1959, 1960 i 1961, całość planowana jest na tomów dziesięć.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Włodzimierz Antoniewicz, archeolog, ale od lat entuzjasta Tatr i Podhala, zainicjował i realizuje olbrzymie naukowe przedsięwzięcie. Chcemy bowiem w cyklu artykułów ułożonych w tomy, z których każdy posiada jedną tematykę, przedstawić jak najbardziej wszechstronnie zagadnienie owczarstwa na terenie Tatr i Podtatrza -- tła na jakim się ono rozwijało i nadal rozwija, jego przyszłości, teraźniejszości i perspektyw rozwojowych na przyszłość. Do pracy tej zostali wciągnięci najlepsi specjaliści polscy. Nie mamy dotąd w literaturze pełnej monografii pasterstwa jednego regionu, będzie to więc pierwsza tego rodzaju praca w skali światowej.

Do książki tej zajrzeć powinni nie tylko naukowcy, ale i juhasi i bacowie, a także wszyscy miłośnicy Podhala. Dowiedzą się z niej wielu ciekawych rzeczy o przyrodzie górskiej, o sanych owcach, ich rasach, chorobach, hodowli, o serowarstwie, zwyczajach i prawie pasterskim, o budownictwie, stroju, czarach, folklorze. Do tego wszystkie tomy są bardzo bogato ilustrowane, a fotografiasą tam na najwyższym poziomie artystycznym.

Następna z omawianych pozycji są Hanny Pieńkowskiej "Podtatrzańskie obrazy na



Tadeusz Staich-Hanna Pieńkowska
(autorzy Drogami Skalnej Ziemi)

szkle. Pracę tę wydało Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, ma ona 16 barwnych ilustracji przedstawiających najbardziej typowe obrazy na szkle.

Bardzo starzy ludzie pamiętają jeszcze czasy, kiedy za listwą w białej izbie znaleźć można było tu i ówdzie obraz malowany na szkle. Dziś znikły one już prawie zupełnie, częściowo wykupione przez zbieraczy, częściowo zniszczone -- bo moda przyszła inna i dawne arcydzieła nikomu się już nie podobają. Zastąpiły je oleodruki kupowane na odpustach, jarmarkach i roznoszone przez wędrownych handlarzy. Wiele z tych obrazów na szkle malowanych zdbi i dziś wystawia muzealne, część znajduje się u prywatnych kolekcjonerów.

O tych właśnie obrazkach malowanych dwieście czy sto lat temu przez anonimowych artystów, których ani jedno nazwisko nie dotrwało do naszych czasów, pisze z dużym zapałem Hanna Pieńkowska.

Dodać należy, że jest ona wielką entuzjastką Podhala i jako konserwator wojewódzki zabytków sztuki szczególną opieką otacza nasz region. Jej dziełem jest tworzenie skansenu, czyli muzeum na wolnym powietrzu, z ulicy Kościeliskiej w Zakopanem. Prowadzi się tam akcję by ulicy tej przywrócić wygląd z czasów dr. Chałubińskiego. Stare chałupy obudowane masą przybudówek zaszalowane -- jednym słowem popusze przez tandetny styl miejski, orestaurowuje się z państwowych kredytów przywracając im staroświecki wygląd jaki kiedyś miały. Przy tym wewnątrz ma centralne ogrzewanie. Już kilkanaście chałup na Kościeliskiej

ulicy odzyskało swą dawną rolę, amieszkamcom mieszka się w nich równie wygodnie lub wygodniej niż przedtem.

Hanna Pieńkowska jest również współautorką (obok T. Staicha) przepięknego opisu wędrowki po Podhalu pt. Drogami Skalnej ziemi (wyd. 1956 r.)

Innego typu pozycją są Wierchy. Zaczęły one wychodzić jako rocznik, organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po ostatniej wojnie, mimo że Towarzystwo Tatrzańskie połączyło się z Towarzystwem Krajoznawczym w jedno "Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze", Wierchy wychodzą dalej. Czasopismo to ma za sobą chlubną przeszłość -- pisali w nim najlepší specjaliści i niesposób dziś studiować Tatr i Podhalanie posługując się rocznikami Wierchów.

W tych właśnie tygodniach ukazał się już trzydziesty kolejny tom Wierchów za r. 1961 (wydawane są w Krakowie). Zgodnie z założeniami czasopismo uwzględnia także i nie polskie góry, a więc znajdujemy tam opisy polskich wypraw z r. 1960 w Himalaje czy Hindukusz. Mimo to wciąż jeszcze w Wierchach dominują Tatry, Podhale i najbliższe przyległe regiony. Brak miejsca na ich omówienie, podam więc tylko tytuły, które zorientują czytelnika jak szeroki wachlarz podhalańskich zagadnień uwzględniają Wierchy. A więc są tam: opis odkrycia jaskini Śnieżnej w Czerwonych Wierchach (ma 620 m. głębokości, czyli jest szóstą co do głębokości na całym świecie) artykuł Czarkowskiej i Leszczyckiej -- "Przemiany gospodarcze w regionie Podhala" uwzględniający najnowsze dane statystyczne o postępie ekonomicznym i technicznym regionu; "O ochronę Tatr" -- artykuł gdzie autorzy zastanawiają się jak uratować piękno Tatr wobec zalewu urbanizacji i masowej turystyki. A później przychodzą już drobniejsze artykuły i notatki: listy Sabały, które pod jego dyktando pisała pani Dembowska, a on tylko podpisywał krzyżykiem; wiadomości o pasterstwie w Beskidzie Wyspowym i Tatrach, uwagę o rzeźbiarzu Kułach z Gliczarowa; o rodzinie Tatarów, którzy z końcem XIX w. otworzyli w Zakopanem wielką pracownię i "dom mody" ubrań góralskich; o wyprawach tatrzańskich Chałubińskiego; o budowie drogi podkarpaciej w latach 1818-1823; publikowany pamiętnik "zelarza" (chłopa pańszczyźnianego) z Niedzicy -- bo pańszczyzna w Niedzicy przetrwała do r. 1934; wreszcie bardzo bogata kronikę życia naukowego, turystycznego i regionalnego. Jednym słowem każdy znajdzie tam coś go zainteresuje.

Anna Kowalska-Lewicka

Mazurian Lakes or the Tatra mountain resort areas. Outdoor exhibits of ultra-modernistic paintings and collages were presented in the Stare Miasto section.

My primary reason for visiting Poland was to gather source materials on Polish-Slovak relations for my doctoral dissertation. Dyrektor Altman of the Polish National Archives quickly issued me a permit which authorized me to use the archives in Warsaw and Cracow. In Warsaw I worked in the Archiwum Akt Nowych and the Archives of the Ministry of Foreign Affairs. The pleasant company of the Szuberts, the Gwizdzs and the Mogielnickis made the evenings and weekends in Warsaw very enjoyable.... Professor Jan Reychman gave me some helpful suggestions for my Ph. D. thesis. National troupes from various countries performed in Warsaw. Cuban and Mali groups were in town... In the Pałac Kultury (Palace of Culture) I saw the Czechoslovak Laterna Magica, an experimental spectacle which included the simultaneous showing of live performers and motion pictures projected on six screens... July and August are not the best months for the theatre in Warsaw, but I was able to see a delightful French farce, "Słomkowy Kapeluszy" by Labiche and a comical vaudeville review which among other things poked fun at the foibles of the Polish Socialistic system.... Adolf Dymśa is still a major attraction in Poland.

After struggling to make myself understood in Amsterdam, Vienna, Rome and Paris, I felt very good in Warsaw. I could communicate with the Poles with relative ease. It was very gratifying to brush shoulders with natives in the streets, theatres, cinemas, busses, streetcars, and churches and understand what was going on. There is a certain thrill to hear Polish, the language of your parents and grandparents, spoken everywhere... Poles are always very pleasantly surprised to hear an American converse in Polish... Some of them will tell you that if you want quicker and better service to use English. I found this to be true once in making train reservations... Meals in the Polish restaurants are moderately good and reasonable, but it is difficult to understand why the dessert should be almost as expensive as the main course. Waiter service ranges from fair to poor. One problem can easily irk a tourist--the waiters never, never have enough change. Szanghaj, a Chinese-Polish restaurant, is one of the best and cleanest in Warsaw; however, no Chinese waiters. I did see one Chinaman who appeared to be the manager of the eating establishment... Sales personnel in the department stores, or in any other store for that matter, are not very anxious to sell



Tadeusz Gromada and Włodzimierz Wnuk.
Fot. Tadeusz Olszewski

their wares... Taxicab drivers do not like to be disturbed when they are eating or sleeping in their cars. They will not hesitate to turn you down if they think that your proposed trip is too short.. Polish people seem to eat and drink too much... Hotels in Warsaw are quite adequate... Construction activities are in great evidence. Housing developments are going up, but there still seems to be a shortage of housing... Transportation is very inexpensive. For 50 groszy one can travel on a streetcar from one end of Warsaw to another. In bus the charge is 70 groszy... School children from every part of Poland visit Warsaw by the thousands... Food prices are the same no matter where one goes... Tomatoes from Bulgaria were bought in great quantities in Warsaw and everywhere else as I learned later... Monday is an official meatless day in Poland... Self-service grocery stores, delicatessens and cafeterias (Sam Bars) are springing up but they are not especially popular... American music (jazz and rock and roll), theatre, literature and movies are extremely popular. Poles must buy tickets well in advance to be sure to see an American film. A current American film playing in Warsaw was "Garsoneria" (The Apartment). "Dwa na Huśtawce" (Two for the See-Saw) was produced for the Warsaw theatre. Avid Polish readers read Hemingway's and Salinger's books *con gusto*. News of Hemingway's tragic death was given a lot of space in the Warsaw press... 16-year old high school students queried me about Tennessee Williams and Arthur Miller... Ameryka, a magazine published by our government for the Polish people, is sold out very rapidly. There are innumerable bookstores in Warsaw which are enthusiastically supported by the Polish people. In the Main Public Library of Warsaw I spotted a Life magazine... Poles have a greater aversion to standing in line than most other people. I suppose they have too many lines to contend with, but

it's still annoying for an American to see constant "bucking of the line"... Scythes are used to cut the grass in the parks of Warsaw... 14-inch T.V. sets are beginning to appear more frequently in Polish homes... I was surprised to see Walt Disney Presents and a feature film with Fred Astaire, Rita Hayworth, and Adolphe Menjou in Polish T.V. American T.V. programs, I am told, are not a rarity in Poland... Prospects for owning a motorcycle are improving for the average Pole... Inhabitants of Warsaw swim in the Vistula River whenever weather permits.
ZAKOPANE

The train trip from Warsaw to Zakopane, Poland's most popular mountain resort, took about 9 hours. It was a very comfortable trip. We arrived in Zakopane about 7 o'clock in the morning... The Tatra mountains which dominate the city are indeed breathtakingly beautiful... The Zakopane Railroad terminal was surrounded with horse carriages and modern taxicabs who competed for the arriving passengers... Frankly, I thought Góral folklore would be in more evidence.. Zakopane is slowly being transformed into a modern, mountain resort city with no real effort being made to preserve the "góral" character of the city... It lacks architectural harmony... Cepry (a disparaging term for city folk) far outnumber the native górale. The main streets of Zakopane, especially Ulica Krupówki were jammed with tourists not only from Poland but from Czechoslovakia, Hungary, East Germany etc. The food stores, restaurants, coffee shops, pharmacies, gasoline service stations were barraged by customers... The more one leaves the center of the city, the closer one gets to old Zakopane of Rev. Stolarczyk, Sabała, Witkiewicz, Chramiec, Chałubiński et. al.... Orbis-Giewont and Dom Turysty are two of better hotels in Zakopane. In the latter hotel there is a special room set aside for the International Press Club where anyone can pick up and read Western European and American newspapers, The Herald Tribune and Le Monde for example... American popular music blared out in the dance halls of Zakopane. This seemed to be a wee bit incongruous to me. "Civilizing" influences have penetrated the Podhale region... Frantic preparations are being made to ready Zakopane for F.I.S. (International Ski Championship Event) in the winter of 1962. Zakopane has one of the finest ski jumps in Europe... Juliusz Zborowski, director of the Tatra Museum, is certainly the High Priest, Protector and Guardian of Tatra folk culture. Thanks to his zealous efforts (and the efforts of his staff), the Museum is one of the greatest centers of folk culture in Poland. The library and the exhibits make it a treasure

house for scholars especially ethnologists. My research activities in Zakopane were greatly facilitated by Director Zborowski and Jerzy Darowski, the librarian of the institution... Włodzimierz Wnuk, eminent author and editor of *Kierunki*, acted as my host in Zakopane for a few days. He did everything in his power to make my stay interesting and momentous. He succeeded... Through him, I was able to meet the representatives of the Związek Podhalański (Highlanders' Alliance): Adam Pach, noted folk poet, Dr. Bafia, a physician and the daughter of Stanisław Nędzia-Kubiniec. After treating me to an excellent dinner in the Orbis-Giewont, they gave me a guided tour of their headquarters and their theatre which is in the midst of being constructed. With Wnuk I saw "Zaloty Góralskie", a folkloristic play produced by the Związek Podhalański. It was so refreshing to see the songs and dances of the Tatra highlanders performed expertly by the natives of Zakopane, Kościelisko and Poronin... I do hope that góral folklore will never completely vanish from the Podhale region no matter how strong are the "civilizing" pressures. If it does, then Podhale will have lost its most essential ingredient and as a consequence will lose most of its attraction... On the 22nd of August author Wnuk delivered a most stimulating talk on old Zakopane (Zakopane w Anektodzie). Hundreds of people crowded the International Press Club room in the Dom Turysty and were delighted by Wnuk's anecdotes especially when he used authentic góral dialect. What a congenial atmosphere! I shall never forget this evening... Traditional Zakopane hospitality was extended to me in the home of the Wnuk sisters, Janina and Zofia. These charming ladies, who manage the best hotels in Zakopane, are very well-known. Their homes are very often used by literary figures for informal gatherings. Some time ago, the Wnuk sisters gave a reception for Graham Greene... Witold Paryski, one of the leading Polish scholars invited me to see his library, which included a magnificent collection of books on Tatra topics... A short film report of my visit to Poland was made by Roman Petrycki, our staff photographer in Zakopane and one of the best television cameramen in Poland. Among other things, Mr. Petrycki filmed my performance of Tatra folk dances inside an authentic Tatra hut to the music provided by my uncle Władysław Gromada and Wojciech Błaszak, both of Chochołów... The Tatra Mountains were covered with fresh snow twice while we were in the Podhale region... One Czech mountain climber was killed trying to scale the Mnich peak near the Morskie Oko... The native górale who are strong individualists and owners of small farms and pasture lands,

can still bring their products for sale in an open free market (jarmark) in Zakopane. The most important free market (jarmark) in the Podhale region, however, is still in Nowy Targ... In my rented Polish automobile, The Warszawa, I drove to the most famous mountain lake region in Poland, the region around Morskie Oko (Eye of the Sea) and Czamy Staw (Black Lake)... There are no parking facilities for private automobiles, motorcycles and busses that make the scenic trip. Consequently, bad traffic jams develop around the Lake (Morskie Oko). Some time later, I was informed that all private vehicles were banned from this region... Without any exaggeration, it can be said that the Morskie Oko area is one of the great natural wonders of Europe... Above Morskie Oko, is the enchanting Czamy Staw... After a climb of some 45 minutes we reached it. Lo and behold, it turned out to be one of the last outposts of private enterprise in Poland. A little ten-year old girl was busily engaged in the sale of blueberries and cream to tired tourists... Next to Zakopane is a small village, Kościelisko where Professor Tadeusz Lewicki (a specialist in Oriental languages), his lovely wife Anna Kowalska-Lewicka (an ethnographer) have a beautiful Tatra home. It was here that we spent many wonderful hours in an atmosphere of genuine friendliness and warmth... Andrzej Florek-Skupień, the well-known folk poet

from Poronin, met us at the Lewicki's Tatra chalet... The best feature of my trip to Poland was the meeting of so many wonderful and sympathetic people, too many to list here in my column. It seems to me that as long as it is possible, we should maintain personal contact with the Poles who are, after all, spiritually and culturally apart of our Western Civilization... In the next issue of the Tatra Eagle, I shall continue my random impression of Poland reporting on the various villages in the Podhale region and on Kraków.

O Podhale Moje!

ANDRZEJ GALICA

O Podhale moje,
Ty świetny ogródcu,
Tęsknię ja ku Tobie
Jako syn ku Ojcu.

O Podhale moje,
Ty bliższa Ojczyźnie,
Ty moja najdroższa
Na świecie kraino.

Jak dziecko ku matce
Nieraz serce gorzko
Za tobą zapłace.

I choćbym był gdzieś
I na krańcu świata,
Dusa ma ku tobie
Promieniami wzlata.

A jak się gdzieś w dali,
Me ciało rozleci,
Wróci na Podhale
Choć dusa po śmierci.



KWAK

APPLIANCE AND FURNITURE STORE
Góralski Skład Mebli

Podacy w Chicago! Jeżeli nosicie się z zamiarem kupienia mebli, radia, telewizji lub cośkolwiek w zakresie umeblowania domowego, radzimy wam udać się natychmiast do składu Państwa Kwak. A tam nie tylko że wam doradzą grzecznie i obsłużą po polsku, ale także najtaniej policzą

FRANCISZEK KWAK — Prezes Koła Nr. 2-gi
Brighton Park — Związku Podhalański w U. S. A.

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois

NEW MILL NOODLE and MACARONI CO.

1300 N. WOOD ULICA

Tel. HU 6-7007

CHICAGO, ILL.

